

może zechce mi pan powiedzieć, czy zmarła ma być pochowana jako Niewiadoma, czy jako Thaida Munha, czy wreszcie księżna Laris? Upprzedzam, że w kostnicy jest trup jasnowłosej kobiety z wytatuowanym na lewym ramieniu skarabeuszem.

Znów coś zazgrzytało w mózgu Kamila.

— Dla mnie zginęła tylko księżna Laris i ostatni ciężki dla mnie obowiązek — spełnić. Srebrno-zielona noc była tak uroczenie piękna, że Kamil chciwie wdychał w siebie jej chłodną roskosz, pił krzepiący bezkres, którym wypełniły się szerokie, gdzieś bardzo daleko z niebem zlutowane widnokręgi.

— A swoją drogą wychylił się z przeszłości, przeżył, wstrząsnął i dramatów. Spójrzmy, jaki świat jest porywająco piękny. Świat — i nasze życie. Prawda? — spytał komisarz i ochoczo spojrzał na młodą twarz towarzysza dziwnej wycieczki.

Ten odpowiedział lekkim skinieniem głowy i uśmiechem niepomnej już na nic, własną swą krasą zahypnotyzowanej — młodości.

O TEATRZE.

—o—

Misterja a dramat.

Dziś, kiedy wielu reformatörów chce z teatru zrobić świątynię, a aktora uważa za kapłana spełniającego pewne mistyczne obrzędy, warto sięgnąć do źródeł, choćby do Grecji, zaznajomić się z istotą misterjów i poznać różnicę ich od przedstawień teatralnych.

Najdawniejszymi i najbardziej czczonymi przez całą starożytność były misterja w Eleusis, ustanowione wedle podania przez samą boginię Demeter. Tajemniczy ten rytuał opowiadała ona dwóm rodzinom Eumolpidom i Kerikom, które przez cały ciąg historii greckiej strzegły tych tajemnic, a których zdradzenie karano śmiercią.

Tajemnica tych misterjów tak ściśle była przestrzegana, że Akybiades za wyśmiewanie tychże, dzięki szybkiej ucieczce, zdołał głowę swą uratować, jego zaś przyjaciół stracono, a Eschylos ledwo się zdołał obronić przed sądem z zarzutu, że w swym dramacie, odkrył kilka szczegółów z genealogii bogów, o których tylko wtajemniczony w misterja eleusyjskie mógł wiedzieć.

Wielkie misterja w Eleusis, w świątyni poświęconej bogini Demeter odbywały się raz do roku. Jak wiadomo z podania mitycznego, Demeter po porwaniu swej córki Kore do podziemi Hadesa, przez Plutona, wyszła z Olympu i udała się między ludzi. Przyszędzszy do Eleusis pod postacią starej kobiety, usiadła przy źródle, gdzie ją spotkały córki Keleosa.

Tam też odbywają się układy między bogami o wydanie Kore, o powrót Demeter na Olymp. Wreszcie zgadza się Pluton na wydanie Kore na pół roku, drugą zaś część roku zawsze ma spędzać w podziemiach. Demeter przed odejściem na Olymp wtajemnicza rodziny, u których zamieszkiwała w misterja swego kultu i przepisuje liturgję.

Wielka procesja wychodziła z Aten rano i na wieczór przybywała do świątyni Demeter w Eleusis. Po spoczynku nocnym, pierwszy dzień poświęcony był spełnianiu ofiar całopalenia, wędrownikom do miejsc o wspomnieniach z pobytu bogini na ziemi i różnym oświadczeniom kapłanów.

W nocy drugiego dnia dawano dramat liturgiczny przed świątynią z życia Kore i Demeter, poczem odbywało się wtajemniczenie pierwszego stopnia.

W nocy zaś, dnia trzeciego, dawano znów dramat liturgiczny z życia Zeusa i Demeter, a potem odbywało się wtajemniczenie drugiego stopnia. Ścisły rytuał liturgiczny był przestrzegany z całą dokładnością.

Zaczynano od postu dziewięciodniowego, poczem adept, czyli ten, co miał być wtajemniczony w misterja wypijał napój zwany kykeon i spożywał wykonany wedle przepisów kołacz. Następnie ubierał go kapłan w przepaskę na głowie na znak wejścia w ściślejszy stosunek z boginią. Z przepaską tą na czole i w zapale religijnym wstępował adept do wnętrza świątyni zwanego telestrion. Tam, bogini na skutek układu zawartego między nią a adeptem odkrywała mu tajemnice pozagrobowe, wskazywała środki ułatwiające przejście przez te niebezpieczne krainy do miejsca szczęśliwości na polach Elizejskich. Adeptci przeży-

wali owe wędrówki w stanie półświadomym, w stanie ekstazy, jakby we śnie. Nie byli więc widzami, świadkami jakby na scenie odgrywających się wypadków lecz bezpośrednio brali w nich udział w stanie wizjonerskim. Oczywiście że dzisiaj nie wiemy w jaki sposób wywoływane były te wizje, fakt, że one były „raz przerażające, to znów uspokajające”. Świadczą o tem wzmianki znakomitych pisarzy starożytnych. Strabo o nich pisze: „Tajemnice misterjów dają wspaniałą ideę boskości i przypominają nam jej naturę, która się chowa przed naszym zmysłem poznaniem.

Pindar zaś dodaje: Szczęśliwy ten co widział te misterja przed zejściem z tego świata; poznał on początek i koniec tego życia. Dramaty z życia Demeter i Kore nie mają nic wspólnego z teatrem greckim. Były one ściśle określone przez ceremoniał liturgiczny, nie wolno było do nich nic dodawać nic ujmować i tak w jednej formie przetrwały przez wieki. Adeptci i wtajemniczeni nie byli widzami, lecz grali w nich czynną rolę, mając pochodnię w ręce. Wcielali oni niejako tych legendarnych mieszkańców Eleusis co przyjęli boginię do siebie cierpieli cierpieniem zawożenia bogini radowali się z powrotu córki Kore. Podobne dramaty liturgiczne odbywały się w Egipcie na cześć Osirisa wedle godziny i dnia ściśle wyczytanego w gwiazdach a miały za treść powtarzanie czynności bóstw, które to dla dobra ludzkości w zamierzonych czasach spełniały.

W misterjach i dramatach liturgicznych nie ma widzów, lecz wszyscy działają, przeżywają, zaś teatr czy to grecki czy jakiegokolwiek inny odróżnia widzów od aktorów, scenę od widowni. Treść zaś dramatu jest produktem wyobraźni poety, a więc swobodnego ducha ludzkiego, wzbijającego się po swej twórczości do tajemnic życia i śmierci w przeciwstawieniu do treści misterjów określonych wedle wiedzy kapłanów.

Jak wszystko na świecie, tak religja i sztuka znajdują gdzieś w zaświatach swój wspólny początek, a tu na ziemi łączą się nieraz w wspólnej adoracji, lecz każda ma swe odrębne drogi, osobne promienie tęczy, po których wspina się dusza ludzka ku źródłom światła.

S. Frank.

O poprawność języka.

—o—

V.

W języku polskim używamy zwykłych i ogólnie zrozumiałych wyrażeń, mówiąc: Sędzia ogłasza wyrok w imieniu prawa; przewodniczący przemawia w imieniu zgromadzenia, albo w imieniu zarządu towarzystwa i t. p. Wyrażenia zaś: przemawiać od imienia zgromadzenia, albo od imienia zarządu, lub t. p., używane dziś jeszcze przez niektórych mówców i sprawozdawców, należą do zwrotów, rażących swoją formą niepolską. Powstały one oczywiście wskutek bezwiednego naśladowania wzoru rosyjskiego „ot imieni”. Rusycyzm ten spotykamy np. w zaproszeniu, wystylizowanym w ten sposób: „Zarząd główny... prosi o wzięcie udziału w złożeniu życzeń misji w dniu święta narodowego od imienia towarzystwa.” Posługiwanie się w mowie polskiej zwrotem obcym, zamiast właściwego wyrażenia swojskiego „w imieniu”, niczym usprawiedliwić się nie da i pozostaje szpetnym barbaryzmem.

Znane są każdemu z nas wyrażenia polskie takie, jak: miasto leży nad rzeką, twierdza zbudowana nad morzem, bitwę stoczono nad jeziorem, nad rzeką i t. p. Mówiąc: nad rzeką, nad jeziorem i t. p., określamy w ten sposób położenie miejsca w bliskości rzeki, na brzegu morza, jeziora, stawu i t. p. Tymczasem niektórzy pisarze, pod wpływem rosyjskiego wyrażenia „na reki”, używanego w tym języku stale w podobnych określeniach, zapominają o polskim „nad rzeką” i wprowadzają zamiast niego do mowy polskiej „na rzece”. Mówią tedy i piszą: „Bitwa na rzece Bzurze była dla obu stron krwawa”; „Kostrzyn (Küstrin)—drugorzędna forteca na Odrze (zamiast: nad Odrą); „w okręgu Rawy na rzekach Pilicy i Nidzie rzadki ogień artylerji i karabinowy”; „Na dolnym biegu Mereczanki silna walka artyleryjska” (zamiast: nad dolnym biegiem Mereczanki); „Podczas ostatnich walk na Bzurze i Rawce nieprzyjacieli usiłował wprowadzić do boju automobile opancerzone” (zamiast: nad Bzurą i Rawką) i t. p.

Mówimy: odkryć tajemnicę, odkryć swoje

zamiary, odkryto spisek i t. p., gdzie słowo „odkryć” użyte jest, jak należy, w znaczeniu: ujawnić coś przedtym nieznanego, ukrytego, w tajemnicy trzymanego. Nie mówi się jednakże po polsku: we wsi odkryto szkołę, lub: w nowym domu niedługo będzie odkryty szpital, podobnie jak nie mówimy: odkryć drzwi, poodkrywać okna i t. p., lecz bezwarunkowo: otwarto szkołę, niedługo będzie otwarty szpital, otworzyć drzwi, pootwierać okna, i t. p. W każdym bowiem z tych wyrażeń chodzi prosto o wypowiedzenie, że się coś czyni dostępnym, co poprzednio było niedostępne lub zamknięte, bynajmniej zaś nie zachodzi potrzeba ujawniania czegoś ukrytego. Dlatego też wyrażenia takie jak: odkryć szkołę, odkryty szpital, poodkrywane okna i t. p., jako nierozważne, czysto mechaniczne naśladowania rosyjskich: „otkryt” „szkolu”, „otkrytaja bolnica” i t. p., nie powinny pod żadnym pozorem znajdować przytyłku w mowie polskiej.

Tak samo nie należy posługiwać się wyrazem rosyjskim „otkrytka”, zamiast polskiej pocztówki lub kartki pocztowej. „Otkrytka” niech sobie pozostanie i nadal w mowie rosyjskiej: tam dla niej miejsce właściwe. Dla nas jest ona zupełnie zbyteczna, i nikt zapewne nie znalazłby rozumnej pobudki do podtrzymywania we własnym języku śladów obcych urządzeń, które należą już do bezpowrotnie minionych.

Z tych samych względów unikać należy zwrotów takich jak *tem nie mniej* (rosyj. „*tiem nie mienieje*”), wymykających się nieraz z pod pióra sprawozdawcom dziennikarskim, zamiast wyrażeń polskich: *jednakże*, lub *nie mniej jednak*. Czytamy np. „Ze stanowiska polskiego sprawa ta obecnie została przesądzona przez (?) zwycięstwo oręża naszego, *tem nie mniej* warta jest ona rozwagi”, zamiast po polsku: *nie mniej jednak*, lub: *mimo to*, albo też: *jednakże* warta jest i t. d. Z innego sprawozdania: „Na Śląsku panuje pozorny spokój. *Tym nie mniej* cześć pod wszelkimi pozorami ściągają na Śląsk zdemobilizowanych legionarzy, którzy w nocy wyprawiają się na zbrojckie wycieczki”. I t. p.

Do rusycyzmów również należą wyrażenia niewłaściwe językowi polskiemu takie jak: *jakoby nie był* (rosyjs.: „*kakojby ni był*”), słyszane jeszcze tu i owdzie zamiast polskiego: *jakiegokolwiekby był*, albo *jakiegokolwiekby nie był*. Albo zwroty tego samego pochodzenia: *gdziebyś się nie zwrócił* („*kuda by ty nie obratilsa*”), *czegoby nie zażądał* („*czewo by nie pozełat*”), i t. p., wciągane do mowy polskiej niebacznie zamiast polskich: *gdziekolwiek się zwrócisz*, lub *dokądkolwiek byś się zwrócił*, albo *czegokolwiekby zażądał*, lub *czego tylko zażąda* i t. p.

A. A. Kryński.

KSIAŻKI NADESŁANE.

—o—

Podręcznik prawa i procedury karnej dla policji państwowej miejskiej i powiatowej oraz szkół policyjnych, wraz z ustawą o sądownictwie doradczym i ustawą o odpowiedzialności urzędników za przestępstwa, popełnione w chęci zysku. Opracowany przez nadkomisarza policji warszawskiej Maurycego Sonenberga. Wydanie III uzupełnione. 1921. Warszawa, F. Hoesick.

Ochrona Lokatorów, treść prawa uchwalonego przez Sejm i t. d. Warszawa, 1921. Skład główny księgarń Hoesicka, Senatorska 22.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

—o—

Usprawiedliwienie.

— Znowu zrobiłeś awanturę na ulicy i znowu siedziałeś? To wstyd!

— Nie przesadzaj; wszyscy śpiewają iż „siedzi sobie zając pod miedzą” i wcale to jego honorowi nie ubliża.

Drobizagi.

Policjant? Mały człek, rzecz prosta:

— Złodził? Należy mu się chłosta!

W obronie prawa w grób wpadł grząski?

— Rzecz zwykła: spełnił obowiązki.

* * *

O zmroku szedł ulicą pijak,
Nie dzierząc równowagi nijak.
Do policjanta rzekł: — O retyl
Fakt warto podać do gazety.
I rzecz wyrazić temi słowy:
Do trunku macie słabe głowy!